

Hipokryzja PiS utuczy banki

1 grudnia 2016

Wszystkie dotychczasowe programy mieszkaniowe III RP miały jeden cel – napchać kieszenie bankierów pieniędzmi biednych i średnio zarabiających ludzi. Bogatych na żer banków nie wystawiano, bo bogaci nie musieli zaciągać kredytów.

Banki zarabiały na deweloperce po trzykroć. Dostawały od państwa jakieś promile ceny mieszkania zwane pomocą publiczną, wsparciem w spłacie odsetek, czy nawet ulgą mieszkaniową. Wbrew temu się co może wydawać, ten kapitał wędrował w znakomitej większości do banków, a nie do deweloperów. Dlatego, że firma budująca domy nie robi tego za forszę klienta, czy własną. Nie, ona zaciąga kredyt. Pożyczkę i odsetki spłaci klient przy wsparciu jakiejś „Rodziny na swoim”, czy „Mieszkania dla młodych” z zaciągniętego przez siebie kredytu.

Policzmy. Osoba, która kupuje mieszkanie spłaca zatem pożyczkę swoją, pożyczkę dewelopera i oddaje w podatkach to, co niby dostała jako wsparcie państwa. Wsparcie, dzięki któremu mnóstwo ludzi dało się złapać w pułapkę hipotecznego niewolnictwa. Tak, niewolnictwa, bo przecież mieszkanie stanie się własnością takiej osoby dopiero gdy kredyt będzie spłacony, czyli po 30-latach. Do tego momentu mieszkanie jest własnością banku. I nikogo nie obchodzi, czy ktoś, kto spłaca kredyt jest zdrowy, czy ma pracę, czy jego dzieciom nie przydarzyło się jakieś nieszczęście. Nie, dzięki państwowej pułapce mieszkaniowej, co miesiąc na rachunek banku ma wpływać kasa.

Zdawało się, że Szydło to zmieni. Ogłosiła program budowy tanich mieszkań na wynajem – Mieszkanie Plus.

Czynsze tych mieszkań miały być konkurencyjne, w przedziale 10-20 zł, za metr kwadratowy miesięcznie. To naprawdę dobry

pomysł, powodujący, że jak kogoś stać na większe mieszkanie, bo jest zdrowy i ma pracę, to je ma. A jak mu się pogorszy, to wynajmuje coś o wiele tańszego. Wynajmowanie mieszkania dawałoby ludziom wolność podróżowania za pracą po kraju, pozwalało myśleć o przyszłości niezagrożonej widmem zajęcia mieszkania przez bank, gdy nie da się rady obsługiwać kredytu.

Tyle, że o państwowych mieszkaniach na wynajem zrobiło się cicho. Głośno zapowiedziano natomiast kolejne naganianie bankom chętnych na pożyczki hipoteczne.

W przyszłym roku ma być ustawa, według której Polacy mają zacząć oszczędzać na cele mieszkaniowe, w ramach Indywidualnych Kont Mieszkaniowych. Państwo za systematyczne oszczędzanie dopłaci premię. Rząd obiecuje, że będzie ona wyższa niż obecnie proponowane oprocentowanie lokat w bankach.

Z zapowiedzi przedstawicieli ministerstwa budownictwa wynika, że może być to 5 proc. od kwoty oszczędności do maksymalnej wysokości 8 tys. zł rocznie. Oszczędzający musiałby odkładać przynajmniej przez 5 lat. Oznaczałoby to, że w sumie po 5 latach cała państwowa premia wyniosłaby maksymalnie do 2000 zł.

Bank zarobi na niskim oprocentowaniu takich kont, skasuje też w ramach spłaty premię, wydrze co swoje od kredytu dla dewelopera, i zedrze skórę z lokatora należącego do banku mieszkania.

Mateusz Morawiecki nie po to był wiele lat prezesem jednego z banków, by teraz dał tej branży po łapach. A PiS – tak jak jego poprzednicy – sprawi, że państwo znów stanie się największym naganiaczem ofiar banksterstwa.

Autorstwo: Tadeusz Jasiński

Źródło: Strajk.eu